№ 48 — Warszawa, Sobota 8/20 Lutego — Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż cena opłata do ich prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Eleonory Panny.
Wschód słońca o g. 7 m. 6.—Zach. o g. 5 m. 22.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 9, wczoraj w poł. zim. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

W kościele po Paulińskim św. Ducha Nabożeństwo Passyjne, podług istniejącego zwyczaju, rozpoczynać się będzie w każdą Niedzielę o godzinie 3éj w języku niemieckim, w każdy zaś Poniedziałek o godzinie 4éj w języku polskim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawski Ober-Policmajster. — W celu zapewnienia swobodnéj kommunikacji na trotoarach ulicznych, urządzenia policyjne zabraniają zakładania na takowych jakichbądź straganów, kramów, roznoszenia po tychże ciężarów, prowadzenia wózków, taczek, trag, niemniéj noszenia wody w konewkach i t. p. Ponieważ często dostrzegać się daje przekraczających ten zakaz i z tego powodu publiczność na nieprzyjemność a nawet i szkodę przez splamienie lub rozdarcie odzienia bywa narażoną, przeto Warszawski Ober-Policmajster widzi się w konieczności uprzedzić kogo to dotycze, że policja wykonawcza otrzymała rozkaz przestrzegania jak najściśléj tego nieporządku; ktoby więc mimo niniejsze ostrzeżenie poważył się w powyż opisany sposób chodniki zacieśniać lub po takowych nosić ciężary, karze policyjnéj ulegnie. — Warszawa dnia 6 (18) lutego 1858 roku.—Jenerał-major, *Aniczkow.*

— 24 stycznia, umarł w Wilnie po krótkiéj chorobie ś. p. Gaspar *Hornowski*, zasłużony w gronie obywatelstwa jako prawy i światły urzędnik, od r. 1826 do 1840 bez przerwy naprzód prezes sądu ziemskiego, potem marszałek Wileńskiego powiatu, kawaler orderu św. Włodzimierza kl. 4éj, zaszczycony honorowym znakiem za lat 15, w wieku lat 67. Zwłoki jego po odbytem nabożeństwie żałobnem w kościele XX. Franciszkanów przewiezione zostały na wieczny spoczynek do grobów familjinych w Kalwarji. *(Kurjer Wileński).*

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 1 lutego 1857 r.

Zima.—Trzęsienie ziemi.—Zamek w Raciborzu zawalił się.—Gazety i prawnictwo w Prusach.—Siatka z drutu na głowę.—Fabryka szampana.—Ratusz wrocławski i gmach pocztowy.—Oziminy.

F. Do bieżącéj zimy zastosować można ustęp z Wallensteina Szylerowskiego: *Późno przychodzisz, ale zawsze przychodzisz!* Mroźna pora po części już minęła, bynajmniéj nie robiąc sobie zaszczytu, gdy zamiast ozdobienia szyb okien naszych kryształowemi arabeskami, rozciągała na niebie brudną zasłonę mglistą, a ulice pokrywała błotem. Cały Wrocław wzdycha za sanną, za kanałem i Odrą zamarzniętemi, bo sanki wciąż stały w wozowni, a łyżwy leżały w kącie. Minął grudzień cały, minął i w styczniu jeden tydzień po po drugim, a ciepłomierz trzymał się ciągle po wyżéj 0, ciężkomierz nie opuścił dolnych linji. Ale nie darmo śmiertelni naturę nazywają matką, a to dobrą; nie była głuchą na prośby, nadraźniwszy się z lubemi dziećmi swemi, wysypała gęste płatki białe, przemieniła powierzchnią wody na zwierciadło, a wszyscy krzyczeli: brawo! Wnet karetki dorożkarzy ustąpiły sankom, a nowy otworzył się środek do bawienia. Akademicy w odrębnym stroju, nieraz dość dziwacznym, kupczyk z wybraną serca swego, mieszczanin z otyłą połowicą i całkowitem błogosławieństwem, wszystko to pakuje się do sanek.

Od niejakiego czasu już krążyła wieść pomiędzy ludem naszym, że d. 17 stycznia nastąpi *trzęsienie ziemi w Szlązku*. Smiali się ludzie z prostoty, a tym czasem przepowiednia sprawdziła się, choć o dwa dni wcześniéj. Zjawisko to spostrzegano w częściach górnéj i średniéj Szlązka, a to o godzinie 8 i pół wieczorem; wtedy ziemia nasza w przeciągu kilku sekund potrzykroć zachwiała się. Pierwsze dwa uderzenia były słabsze, ostatnie zaś silniejsze a niby podwójne, kierunek poruszenia od południa ku północy, a czas, pierwéj pochmurny i cichy, po trzęsieniu zamienił się na burzę z śniegiem. Postrach w miejscach dotkniętych, jak wystawić można sobie, był wielki i ogólny; z Gliwic donieśli, że meble poruszyły się, szkliwa zabrzękły, drzwi się pootwierały, a obrazy po ścianach kołysały się; z Raciborza, że kury i ptaki w klatkach zleciały z szczebelków; z Katowic, że w szpitalu chorzy wyskoczyli złóżek; z Hlubergi, że dzwony na ratuszu zabrzmiały, a belki na wieży trzeszczały do tego stopnia, że stróż przelękniony czém prędzéj umknął z miejsca niebezpiecznego; z Tarnowskich gór, że mnóstwo kominów runęło, z sąsiedniego Brzegu, że wszelki płyn a zatém i piwo bawarskie, przy którém nie mało gości siedziało, kołysał się. I u nas, czuć było poruszenie, szczególnie w pobliżu rzeki. Towarzystwo naukowe w dziennikach prosiło o obszerne i ścisłe wiadomości, ze wszech miejsc, gdzie spostrzegano zjawisko, dodając że w roku 1703 d. 3 grudnia a następnie w r. 1706, Szlązk nawiedzony został trzęsieniami, z których pierwsze, dość mocne, wtedy rozszerzyło się na Polskę, Kraków, Galicję, Węgry i pasmo Karpackie, a w ten sam czas przypadło jak w Kalabrji we Włoszech.

W cztery dni po tych konwulsjach ziemi, *starodawny zamek w Raciborzu*, czworobok wielki, część którego nad Odrą położona w zeszłem stuleciu już zapadła się, stał się łupem ognia. Budynek ten założony miał być za panowania Bolesława Chrobrego, a posuwającym się ku zachodowi Polakom służył wtedy za warownię, za punkt oparcia się przeciw Czechom z tych stron wyrugowanym. Podczas napadu hord mongolskich, Racibórz najpierwéj dalszemu ich przedzieraniu się stawił odpór. Z początkiem r. 1241 obległy one miasto i zamek, spaliły przedmieścia villa nova i villa antiqua, mnóstwo podpałek rzuciły do samego miasta, które raz wraz po nocach napadały. Nie dopięły jednak zamiaru swego; gród walnie bronił się, a d. 16 stycznia hordy cichaczem odeszły, przestraszone objawieniem ś. Marcelego. Na pamiątkę niespodziewanéj pomocy, mieszkańcy obchodzili ten dzień świetną processją. Tak donosi kronikarz Raciborski, dodając że wciągu marca tegoż samego roku Tatarzy znowu stanęli przed miastem, którego jednak i wtedy zdobyć nie potrafili. Ile szczegóły te zgadzają się z prawdą, sąd o tém należy do historyków naszych; moją było rzeczą wspomnieć o nich. Z pamiątki wieków minionych dziś tylko mury pół łokcia grube sterczą jeszcze; reszta obrócona została w perzynę. Szczęściem sklepienie kaplicy tak mocne, że piękny ten utwór architektoniczny mógł być ocalonym. Czy i kiedy xiążę odbuduje zamek, o tém

---

WYJĄTEK Z KALISTY
POWIEŚCI X. NEWMANN.

przekład *El. Ziemięckiéj.*

W przeszłym roku daliśmy poznać czytelnikom Kroniki, śliczną powieść biskupa Wejzemana Fabiolę, za nim ukazała się w polskim przekładzie, wkrótce po niej, napisał ziomek Wisemana x. Newmann powieść zupełnie podobną i równie piękną, z ktorą także chcemy zapoznać czytelników. Podobieństwo jéj co do treści i celu a nawet i co do epoki, uwalnia nas od konieczności opowiadania głównych wydarzeń; zaznajomienie z niemi zostawiamy samemu dziełu, które wkrótce wyjdzie w polskim przekładzie (a). Powiemy tu tylko, że osoby wchodzące w tę powieść, nie należą wcale do klassy patrycjuszów i to jest właśnie główna różnica tego dzieła stanowiąca jego wysoką wartość, gdyż dozwala czytelnikowi rozpatrzyć się w sposobie życia i wykształcenia klassy uboższéj w ówczesnym Rzymie. Obraz ten nastręcza nawet szczególny wniosek, mało przez historyków zauważony, iż wówczas istniała tam już klassa średnia, która jako naturalny skutek postępu cywilizacji, nawet pod wpływem niszczącego wszystko poganizmu i despotyzmu rzymskiego, rozwijała się śmiało właściwym sobie sposobem. Z téj to klassy pochodzi bohaterka powieści Kalista rodem greczynka, obdarzona wielkiem estetycznem czuciem jak wszystkie dusze jéj narodu, w talencie rzeźbiarstwa a raczéj robienia małych statuetek wówczas bardzo pokupnych w Rzymie, szukająca sposobu do życia. W ustępie, który tu właśnie zamierzamy zacytować, przedstawi się doskonale ten charakter Greczynki, dziwnie równoważony cisnącem się już w jéj serce uczuciem chrześćjańskiem. Powiemy tu tylko jeszcze słówko o drugiéj osobie, z którą toczy się ta rozmowa, jestto Ageljus jéj narzeczony, utrzymujący się z pracy około swego ogrodu, a który od urodzenia już należy do grona chrześćjan. Kocha on Kalistę i chce ją poślubić, ale różnica religji, niemożność uświęcenia tego związku Sakramentem, a zarazem dziwne jakieś natchnienia łaski, które go po nad wszelkie ziemskie widoki wznoszą, wszystko to czyni Ageljusowi dziwnie trudnem oświadczenie Kaliście uczuć swoich, których jednak w sobie pokonać nie może. Cytujemy tu tę właśnie scenę oświadczenia, dla tego że ona najlepiéj maluje dwie główne osoby powieści i zaraz em, że zawiera w sobie dziwnie piękny pogląd na *miłość*, ze stanowiska chrześćjańskiego.

Ważny to zaprawdę i uroczysty moment, wymagający wielkiéj siły duszy, w którem jeden członek rodziny ludzkiéj, oddaje się dobrowolnie ciałem i duszą i na całe życie pod opiekę drugiego, owóż takim jest, w istocie swéj, z różnicą tylko uległości jaką winniśmy Twórcy, związek małżeński. Są położenia w których można doń przystąpić bez obawy, ale w największéj liczbie wypadków i uważany bezwzględnie, jest to zamiar tak straszny, iż natura moralna człowieka zdaje się cofać przed jego następstwami. Kiedy chrześćjanin wiąże się ślubem zakonnym, poddaje się Temu który jest doskonałością samą, w którym może położyć ufność bez granic, zresztą uważając poddanie to ze strony czysto ludzkiéj, indywiduum znajduje jeszcze w regule zakonnéj

(a) Wyda je pan Wielogłowski w Krakowie, wkrótce prospekt oznajmi czytelnikom o téj pięknéj publikacji.

nic nie słychać jeszcze; obawiają się, że to nie tak prędko i może wcale nie nastąpi.

Dzienniki znowu zaczynają dla nas mieć interes, bo każdy radby jak najprędzéj i jak najobszerniéj dowiedzieć się o wszystkich szczegółach tyczących się *ślubu młodego xięcia Fryderyka Wilhelma* z xiężniczką Angielską. Redakcje zaspakajają ogólne to pragnienie łokciowemi artykułami, opisując już dla przypodobania się płci pięknéj stroje damskie, już dla rozniecenia dumy narodowéj uczucia przyjaźne dla Prusaków, któremi pisma angielskie teraz napełnione. Wrocławianie z podwójną uwagą, z pódwójnem zadowoleniem to wszystko czytają, bo los, powodzenie xięcia, który dość długo między niemi gościł, bardzo ich obchodzi. Dla pokazania przywiązania swego, w dzień ślubu biesiadowali i tańczyli w sali, w kolory pruskie i angielskie ubranéj, a biustami młodego małżeństwa ozdobionéj; Wrocławianki zaś innym sposobem starały się wynurzyć uczucia swoje, to jest wyrobieniem *kosztownego dywanu*, jedenaście łokci długości a ośm łokci szerokości mającego, wśrodku którego pokazuje się orzeł pruski, a po rogach godło miasta. Podczas ceremonji kościelnéj, pułk jedenasty, którym młody xiążę dowodził, drogą telegraficzną wyprawił powinszowanie do Londynu, na które niedługo potém przyszła odpowiedź nader uprzejma. Niejeden tutaj zazdrości berlińczykom świetnych dni, które tam gotują się na przyjęcie młodych małżonków, ale cieszy się zarazem i nadzieją, że w ciągu roku i do nas zawitają. Że wtedy stary Wrocław całą gębą pokaże, co potrafi czynić dla gości jemu drogich, o tém nikt nie wątpi.

Dzienniki nasze zawierają inne nowiny, nie bardzo pocieszające: skutkiem rozkazu z ministerjum wyszłego, odezwały się w tych dniach do młodzieży akademickiéj, zwracając jéj uwagę na *mocno zaostrzone przepisy względem uczęszczania na kursa prawne*, a przestrzegając wszystkich, których stan finansowy jest szczupły, żeby od tego wydziału stronili. Wspominają, że w téj chwili w państwie Pruskiem znajduje się dwieście przeszło assessorów bez żadnego wynadgrodzenia pracujących, że prawnik po odbytym trzecim examinie zwykle już liczy lat trzydzieści, a w przypadku szczęśliwym, po pięciu latach dopiero rachować może na posadę sędziego 500 talarów przynoszącą. Przy sądzie miejskim w Berlinie najwyższa pensja sędziowska nie przechodzi 1500 tal. (złp. 9000) a liczba sędziów płatnych ogranicza się w tém ogromném mieście do 81 tylko. Przy innych sądach summa pensji nigdy nie przestępuje 800 do 1200 tal. rzadko, żeby pobierający ją nie miał piątego krzyżyka. Niepocieszne te widoki zapewne niejednemu psują gust do prawnictwa, témbardziéj, że jak słychać, same examina, zacząwszy od drugiego, nierównie będą trudniejsze, a kursa zamiast na trzy jak dotąd, nadal na cztery rozłożone być mają lata. Utrzymywali zawsze, że prawnictwo pięknie popłaca, a zatem znaczna liczba młodzieży na nie rzucała się; na przyszłość będzie inaczéj, a nauka ta zostanie przywilejem zamożnych.

Wszystko na tym świecie potrwa pewien czas, a ludzie jak korzystali, tak korzystają z każdéj nadarzającéj się sposobności. Zaledwie czytaliśmy kilka razy o tych złoczyńcach, którzy w kraju z piwa swego słynnym, wypowiedzieli wojnę wszystkim *warkoczom* niewieścim a już przemysłowiec występuje z środkiem ochraniającym od straty tego, co kobiety słusznie uważają za jednę z najpiękniejszych ozdób swoich. W mieście naszém warkoczy jeszcze nietknęła zbrodnicza ręka, ale mimo tego, już polecają nowy wynalazek Norymbergski, to jest *siatkę z drutu zrobioną*, a żadnego narzędzia ostrego nie przepuszczającą, na przypadek, jeśli nieszczęście i w naszém mieście pokaże się. Otóż mi przezorność uwielbienia godna; nie czekają z ratunkiem do chwili, kiedy klęska już za pasem, i zapobiegają jéj, straszą ją z góry, a to za złożeniem lichego talarka.

Na nieszczęście w ten sam dzień kiedy kupcy wezwali płeć piękną do kupna siatek zabezpieczających, z różnych stron doszły wiadomości, ze pusta jakaś kobieta sama siebie skrzywdziła, a drugie psotnice poszły za jéj przykładem; spekulacja druciana przeto najzupełniej nie udała się.

Lepsze daleko interesa robi *towarzystwo akcjonarjuszów w Dreźnie, zajmujące się wyrabianiem win szampańskich*. Rzecz sama taka korzystna, że w dzień pierwszego zebrania się w kilka godzin wszystkie akcje były wyprzedane, bo już nie tajemnicą, ile przy tejże fabrykacji zyskać można. Podobne zakłady w różnych stronach Niemiec już istnieją, ale mimo tego, że w nich dzień i noc pracuje się, niepodobieństwo, żeby nastarczyły żądaniom. Ktokolwiek zna mały kawałek ziemi francuzkiéj, gdzie rośnie wino szampańskie, łatwo pojmie, że żadnym sposobem wydawać nie potrafi tego, co rok w rok po całym świecie wypijają. Temu niedostatkowi zaradza przemyślność niemiecka, wyrabiając z win krajowych mniéj więcéj cienkich ów płyn szumiący, który etykietami sławnych domów francuzkich zaopatrzony, wywożą na wszystkie strony, żądając za niego dość wysoką jeszcze cenę.

Ktokolwiek z rodaków zwiedzał Wrocław, w przechodzie do Immerwahra, do Schlesingera, do Sachsa, lub do innego kupca, u którego podług mniemania towary wyborne a tanie, podziwiał zapewne *stary ratusz*, środek rynku zajmujący a sięgający do czasów króla Jana t. j. do czternastego stulecia. Budynek ten żywo przypominający podobne w niektórych miastach belgijskich, słynny jest z piękności architektonicznych, a front południowy ozdobiony rozmaitemi rzeźbami, szczególnie wart bliższego poglądu.

Wnętrze nie mniéj zasługuje na uwagę, osobliwie sala xiążąt zwana, gdzie za czasów czeskich, węgierskich i austrjackich sejmy odbywały się. a sklepienie obszerne, któréj na jednym li spoczywa słupie. Jedna z framug tego budynku zawiera drogie dla nas pamiątki, to jest dzbanek i kubek św. Jadwigi, a oprócz tego jeszcze kapę biskupią bogato wyszywaną, i nieco broni z czasów minionych. Smutne doświadczenie, że na tym Bożym świecię wszystko z czasem niszczeje; z drugiéj strony chęć zachowania, co przodkowie zastawili po sobie, dały powód do odnowienia starego budynku. Co było, pozostało z tą tylko różnicą, że dawna okopciałość ustąpiła świeżéj czystości, przez co wszystkie czę-ści w najkorzystniejszem pokazują się świetle.

Do godniejszych uwagi, a dla starożytnika rzeczywistą wartość mających, liczyć trzeba ściany sali konferencjonalnéj ozdobione piękną mozaiką drzewną, kilka ślicznych obrazów olejnych sławnych mistrzów, wystawiających to sąd Salomona, to wypadki historyczne, ogromny piec kaflowy, koloru czarno-brunatnego a już przeszło 300 lat mający, nad którym stosownie do stopnia ciepła prędzéj lub wolniéj kołysze się gołąbek gliniany i inne osobliwości. Jak słychać niezadługo wezmą się do odnowienia pozostałych jeszcze części, a tak z czasem ratusz tutejszy znowu będzie w całem znaczeniu, czém był wprzódy, to jest prawdziwą ozdobą stolicy szlązkiéj

Druga choć mniéj w oczy wpadająca jest *wnętrze gmachu pocztowego*, nowem urządzeniem i rozszerzeniem w zupełności wymaganiom czasu odpowiadającego. Wchod do niego nie okazały, ani wjazd i wyjazd z powodu wązkości ulicy ale temu winna miejscowość, która koniecznie musiała być zachowana, nie zaś budowniczy, który na tak szczupłéj przestrzeni danéj, wszystko tak umiejętnie umieścił i rozłożył, że nigdzie nie ma zawady. Najjaśniéj pokazało się to przed ostatniemi świętami. Dawniéj o téj porze niesłychany był ścisk, wrzask i nieporządek, bo każdemu było spieszno odebrać pakę lub pudło gwiazdkę zawierającą w tym roku od 18 do 25 grudnia w przeciągu więc 7 dni, oddano na pocztę sztuk 18,157, wydano tam 11,441, a przechodziło daléj 16,173. Do 6700 sztuk prawie, przeszło więc na dzień przez ręce urzędników, a mimo ogromnéj téj liczby, nie tylko że expedycja odbywała się spokojnie i w najlepszym porządku, ale i obrót publiczności, bynajmniéj nie doznawał przeszkody.

Stan oziminy w naszéj prowincji w ogólności bardzo zadowalniający. W niektórych miejscach zasiewy nadzwyczaj bujnie wyrosły, a jednak ani suche mrozy, ani wilgoć w grudniu przeważająca nie mogły szkodzić zbożu. Podług wszelkich oznak następne zbiory będą dobre, tem bardziéj, że i myszy już ich niszczyć nie będą, gdyż wilgoć grudniowa, któréj nie jeden obawiał się, potężnie sprzątała drobnych tych pustoszycieli.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 15 Lutego. Lord Cowley zawiadomił urzędownie Cesarza Napoleona o zaślubi-

---

w pewnych warunkach oznaczonych, w zasadach teologji, osłonę dostateczną przeciwko tyranji swoich przełożonych. Ale jakąż rękojmię może on mieć oddając się tak samo bez warunków i granic, jak własność zupełna, stworzeniu słabemu i błędnemu i to jeszcze nie na jakiś czas, ale na całe życie. Rozum cofa się przed takiem poświęceniem, i żąda aby religja, (co ona właśnie czyni), uświęciła i pobłogosławiła ten węzeł, żąda on instynktowo i naturalnie, żeby węzły małżeńskie były albo rozerwalne, albo żeby im Sakrament udzielił siły do zachowania obustronnie zobowiązań. Tak więc: „niech mi Bóg dopomoże:“ Sic me Deus adjuvet, ta zwyczajna formuła przysięgi, jest tu warunkiem niezbędnym.

Ageljus zamierza przystąpić do tych związków potrzebujących nadludzkiéj siły, bez pomocy nadludzkiéj, i to jeszcze w społeczeństwie w którem opinja publiczna, zastępująca niekiedy cokolwiek religję, dostarczała owszem powodów przeciw trwałości tego węzła, który zarazem miał być zawarty z osobą nierozumiejącą wcale poważnego znaczenia małżeństwa. Nie dziwmy się więc, iż pomimo swojéj prostoty, swego gwałtownego charakteru i słodkich illuzji, biedny Ageljus smucił się tem więcéj, im więcéj myślał o następstwach swego zamiaru, i im więcéj zbliżał się do jego spełnienia, tym mniej miał do tego siły. Wstępując na schody, które prowadziły do mieszkania Arystona (brata Kalisty), ogarnęła go trwoga niewypowiedziana, i gdyby nie obietnica którą uczynił przyjaciołom swoim nawidzenia ich, byłby się cofnął i na długi czas może oddalił myśl oświadczenia Kaliście. Jednakże i w téj nawet chwili, kiedy obraz jéj przedstawił się jego imaginacji, znikły obawy i skrupuły przed tą zwycięzką pięknością, jak znikają mgły posępne przed promieniem słońca, a skoro się ujrzał w jéj obecności, rzekłbyś że tajemniczy jakiś wpływ wnikał w jego serce, bo stał przed nią odurzony bez tchu prawie, jakby ujęty jakąś czarodziejską siłą.

Kiedy Ageljus wszedł do pokoju, Aryston chodził zmięszany, pobiegł jednak naprzeciw przyjaciela, uściskał go i ze znaczącym wyrazem twarzy, winszował mu jego pełnéj życia postawy.

— Nigdy nie widziałem tyle ognia w twojem spojrzeniu, i tyle wymowy na twoich ustach jak w téj chwili, zdajesz się być zupełnie przemienionym, zamierzasz więc opuścić twoją samotność. W istocie dziwię się że mogłeś tak długo w niéj wytrwać.

Tymczasem Ageljus zebrał cokolwiek przytomność, ale jeszcze nie śmiał spojrzyć na Kalistę.

— Nie żartuj Arystonie — rzekł, — przyszedłem jak wiesz, aby mówić z tobą o twojéj siostrze, przyniosłem jéj bukiet kwiatów, jest to najlepszy mój dar, a raczéj jest to dar nie mój, ale roku który się rozpoczął, są to prawdziwe pierwiosnki tak piękne i wonne jak sama wiosna.

— Ofiarujemy je więc — rzekł Aryston — naszéj Palladzie ateńskiéj, do któréj artyści szczególne mają nabożeństwo. — Chciał on bowiem skłonić Ageljusa, aby bukiet swój położył przed boginią, któréj statua stała w framudze z drugiéj strony pokoju.

— Ja poważniéj myślę, rzekł Ageljus i dla tego tylko wybrałem w moim ogrodzie co było najpiękniejszego, żeby wiązankę tę ofiarować twojéj siostrze, *ona* zapewne nie pomyśli żebym te kwiaty przyniósł w innym celu, ale gdzież idziesz, — mówił daléj widząc swego przyjaciela biorącego za kapelusz.

— Oto — odpowiedział Aryston, — ponie-

nach Jéj Kr. Wys. xiężniczki Wiktorji z xięciem Fryderykiem Wilhelmem Pruskim.

Procent od papierów skarbowych został o pół od sta zniżony.

Londyn 15 Lutego. Wychodca francuski Bernard, oskarżony o wspólnictwo w spisku 14 Stycznia, został tu schwytany.

Nadeszła z Bombay wiadomość z d. 24 Stycznia donosząca, że jenerał Outram trzy razy pobił powstańców, którzy nań uderzali w Allumbagh. Sir Colin Campbell skierował swój pochód do Rohilcund. Wszystkie wiadomości nadeszłe z Bombay są pomyślne.

— Policja londyńska ogłosiła 200 fst. nagrody temu, ktoby jéj dopomógł do schwytania lub wskazania pobytu Thomasa Allsop, na którego są poszlaki, że był mocno skompromitowany w zamachu.

Kopenhaga 15 Lutego. Stan zdrowia Jego Królewskiéj Mości ciągle się polepsza.

Paryż 16 Lutego. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza nominację xięcia Montebello na posła francuskiego w Petersburgu. Daléj tenże dziennik donosi, że xiąże Napoleon i xiężna Matylda przyjmowali posła szwedzkiego.

Revue Contemporaine zawiera artykuł o rozmaitych kolejach wolności angielskiéj. Artykuł ten przedrukowany został w *Monitorze*. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Korrespondencja z Wiednia 12 b. m., zawiera rozbiór noty okólnikowéj Porty ottomańskiéj, w przedmiocie żeglugi na Dunaju. Dokument ten jest z d. 26 Stycznia. Mówi on, że konferencja paryska ma nietylko prawo, ale obowiązek roztrząsania najściśléj regulaminu ułożonego przez państwa nadbrzeżne, i zapewnienia się o zgodności tego aktu z zasadami uświęconemi przez końcowy akt kongressu wiedeńskiego, a przypomnianemi przez traktat paryzki. Co do rozciągłości tego prawa roztrząsania i jego politycznych skutków, gabinet turecki sądzi, że jeżeli konferencja uzna, iż regulamin w mowie będący, oparty jest na zasadach uświęconych przez dwa wielkie akty między-narodowe, do których zastosować się potrzeba, zgromadzeni pełnomocnicy nie będą potrzebowali nic więcéj uczynić, prócz prostego i czystego zatwierdzenia; ale jeśli regulamin ten uznany zostanie mniéj zgodnym z przepisami końcowego aktu wiedeńskiego, mocarstwa nadbrzeżne obowiązane będą wprowadzić w nim takie modyfikacje, jakie zostaną uznane potrzebnemi.

Jeśli to prawda co nam doniesiono przed kilku dniami, że ta nota turecka uznaną została w Wiedniu za zadowalającą, w takim razie trudność jaka powstała w tym względzie, może być uważaną za usuniętą, a przynajmniéj w części załatwioną. Bo pominąwszy formę, żadne z mocarstw reprezentowanych w kongressie paryskim nie dopominało się dla konferencji o inne prawo, prócz swobodnego roztrząsania aktu podpisanego przez państwa nadbrzeżne i wprowadzenia w nim modyfikacji, jakich wymagać będzie ściste i prawne zastosowanie zasady wolnéj żeglugi na Dunaju. (*Indépendance Belge.*)

C H I N Y.

China Mail potwierdza wiadomość podaną przez *Friend of China*, względem pożaru, który pochłonął znaczną część przedmieść Kantonu, z dodaniem, że ogień zaczyna się szerzyć w samym środku miasta.

Artylerja chińska jak się zdaje zupełnie została uczynioną niezdolną do służby.

Missjonarze donoszą, że wszyscy więźniowie europejscy poumierali skutkiem cierpień na jakie wystawieni byli w więzieniach chińskich. (*Journal des Débats.*)

F R A N C J A.

Paryż 14 Lutego. Raport p. de Morny w przedmiocie projektu prawa o bezpieczeństwie publicznem, ogłoszony dziś przez *Monitora*, sprawił wielkie wrażenie. Ci nawet których słowa szanownego prezesa ciała prawodawczego nie przekonały, nie mogą zaprzeczyć, że raport ten jest nader zręcznie ułożony. W ogóle z resztą zgadzają się na to, że to jest więcéj manifest rządowy niż raport prawodawczy i że pan Morny więcéj spełnił tu akt jako członek tajnéj rady niż jako deputowany.

Upatrywano wyraźną kombinację w ogłoszeniu tego raportu jednocześnie z notą *Monitora* w przedmiocie tegoż prawa, przypuszczenie to poparte jest nieco tą okolicznością, że sprawozdawca który mógł opóźnić swoją pracę z powodu nadchodzących dni nie bardzo właściwych dla pomieniorych narad, przyspieszył widocznie chwilę złożenia tego raportu. Zasługuje to na uwagę, że pan de Morny zupełnie potwierdził tę wiadomość, że raporty ze wszystkich punktów Francji donosiły o jednoczesnem przygotowaniu do ruchu rewolucyjnego w chwili zamachu 14go stycznia.

W ogóle raport pana de Morny ma uzupełnić powodzenie tego prawa w ciele prawodawczem, chociaż ściśle biorąc, nikt o tém powodzeniu i tak nie wątpił. W pierwszych chwilach posiedzeń, po pierwszém wrażeniu jakie ten projekt sprawił mówiono o 60 głosach opozycji, była to cyfra niezawodnie przesadzona, chociaż nawet kilku deputowanych ściśle przywiązanych do rządu Cesarskiego, zapowiadało że głosować będą przeciw temu projektowi. Dziś mówią już tylko o 15 albo 20 głosach przeciwnych i wątpimy nawet żeby doszło do téj liczby.

— Wiadomo, że od czasów Ludwika XIVgo, Anglja zawsze starała się mieć dwa razy więcéj okrętów wojennych niż Francja. Nasza marynarka mająca obecnie 23 okręty szrubowe, z dniem 1szym czerwca 1859 r. ma ich mieć 30. Anglja która ma w téj chwili zupełnie gotowych okrętów szrubowych 40, postanowiła że w téj saméj epoce to jest 1go czerwca 1859, liczba ta powiększoną zostanie do 60.

Marszałkowie nowo-mianowani do pięciu wielkich komend, złożyli dziś przysięgę w ręce Cesarza.

Moniteur zawiera treściwy raport admirała Rigault de Genouilly, w przedmiocie zdobycia Kantonu. Słychać że zapowiedziane awanse w naszéj marynarce, wstrzymane zostaną dopóki rząd nie otrzyma wszelkich potrzebnych objaśnień w przedmiocie zasług położonych przez oficerów naszéj marynarki w téj ostatniéj sprawie.

Dziś już za zupełną pewność podają, że proces w przedmiocie zamachu 14go stycznia, rozpocznie się w dniu 25tym albo 26tym b. m. Nie wiadomo czy oskarżeni podadzą się do kassacji decyzji izby oskarżeń, ale i w takim nawet razie termin naznaczony nie na długo zostanie odroczony. Oskarżony Bernard (o którego schwytaniu w Londynie donosi depesza telegraficzna), jest jednym z dawnych klubistów 1848 r., i nie należy brać go za tę samą osobę z panem Martin Bernard, byłym reprezentantem, który wydalił się z Francji. Mówią że oskarżony Bernard był farmaceutą w marynarce francuzkiéj, ale nie jesteśmy pewni tożsamości tego indywiduum.

— W rozprawach processu zamachu, prezydować będzie pierwszy prezes pan Delangle; a p. Chaix d'Est Ange prokurator jeneralny, zajmować będzie krzesło oskarżyciela rządowego. Imiona obrońców nie są dotąd wiadome. Powszechnie sądzą że proces ten przeciągnie się na trzy lub cztery posiedzenia. (*Jour. des Déb.*)

— Xiąże Ottajano opuści Paryż za kilka dni. Zdaje się dziś prawie pewném, że jego missja nie została uwieńczona takiem powodzeniem jakiegoby należało życzyć z wielu względów i że powrót stosunków dyplomatycznych między Francją i Neapolem odłożony został do lepszych czasów. Jednakże nadzwyczajny poseł króla Ferdynanda, będzie miał wszelkie powody zadowolenia z szczególnie uprzejmego i przyjaźnego przyjęcia jakie znalazł u dworu Tuileries. Xiąże Ottajano odjeżdżając z Paryża, weźmie z sobą własnoręczny list Cesarza, odpowiadający na pismo króla Ferdynanda.

Z drugiéj strony nota ogłoszona w przeglądach politycznych wielu dzienników niemieckich, wskazuje znaczne zbliżenie między Sardynją i Austrją. Jeśli jak donoszą, p. baron de Bourqueney w Wiedniu, a pan de Latour d'Anvergne w Turynie, wystąpili z pośrednictwem dla wyjednania zbliżenia między temi dwoma dworami, można z tego wnosić, że missja xięcia Lichtenstein, nie była bezowocną.

W pośród pogłosek które krążyły w tych dniach z okoliczności nominacji nowego ministra spraw wewnętrznych, zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na świeżo zapowiadaną zmianę w ministerstwie spraw zagranicznych. Ale ta wieść upada stanowczo w obec wyjątkowych i ciągle ponawiających się dowodów przychylności Cesarza dla hr. Walewskiego. Możemy z pewnością powiedzieć, że wszelkie pogłoski zupełnie są bezzasadne.

Fuad-pasza jak donoszą prywatne telegraficzne depesze, został mianowany reprezentantem Porty przy przyszłych konferencjach w Paryżu. Nominacja ta nikogo nie dziwi, trudnoby wynaleźć kogoś godniejszego pod jakimbądź względem téj ważnéj missji. Ale dotąd wiadomość ta nie została potwierdzoną ani w ambassadzie ottomańskiéj, ani

---

ważą tak niezręcznie tłomaczę twoje myśli, mniemam iż możesz się zupełnie obejść bezemnie, popieraj sam twoją sprawę, a ja tym czasem pójdę dowiedzieć się nowinek od starego Dromona zanim słońce zbliży się ku południowi.

To mówiąc rzucił na siostrę spojrzenie na wpół błagające, na wpół satyryczne i poszedł do balbierza na Forum.

Ageljus wziął kwiatki i położył je na stole przed młodą dziewczyną, która siedziała przy robocie.

— Czy przyjmujesz te kwiaty Kalisto? — zapytał.

— O jakże one piękne i wonne, — odpowiedziała, — daj mi je, — i wziąwszy wiązankę, pochyliła się nad nią. — Rumieniąca róża, mówiła poważnie, wspaniała lilja, królewski goździk, molly złocony, (a) purpurowy amarant, zielona brzoza, skromna i pachnąca lawenda, istotne i uderzające godła Kalisty... Ale za kilka godzin kwiatki te zwiędną, tak, i staną się coraz bardziéj podobnemi do niéj.

Tu zatrzymała się, a spojrzawszy bystro na Ageljusa, tak daléj mówiła:

— Ageljusu, miałam raz niewolnicę należącą do twojéj religji, urodziła się ona w rodzinie chrześćjańskiéj i dostała się na moją własność po śmierci swego pana, nie widziałam nigdy ani przed nią, ani po niéj osoby, któraby była jéj podobną; ona nie troszczyła się o nic, a jednak nie była ani chmurną, ani ponurą, ani twardego serca; umarła młodo w moich usługach. Na kilka czasów przed śmiercią miała sen, widziała mnóstwo Cieniów świetnych, ubranych biało jakby Godziny, które otaczają bóstwo dnia, były one uwieńczone kwiatami, i mówiły między sobą, że i ona także, swój wieniec powinna otrzymać, wzięły ją więc za rękę i zaprowadziły do bardzo pięknéj damy tak wspaniałéj jak Junona, a tak słodkiéj jak Aryadna, a postaci tak promieniejącéj, że one same wydały się jak Etiopki obok niéj. Pani ta była również uwieńczona w kwiaty jaśniejące jak gwiazdy nieba i drogie kamienie Azji, o ile przynajmniéj mogła to uprzytomnić mi moja Chioni. Ta piękna bogini (lub ten anioł, jak tybyś nazwał), rzekła do niéj: Oto dar od mego syna, dla ciebie moja droga, przysyła ci przezemnie różę różową za twoję miłość, lilję białą za twoję czystość, posawe fijołki które ozdobią twój grób i zielone palmy które tam rosną.— Czy dla tego dajesz mi te kwiatki Ageljuszu, żebym zajęła miejsce obok Chioni, czy takie znaczenie tego daru?

— Kalisto! — odpowiedział on, — jestto najgoretszem uczuciem serca mojego, jestto najżywszą nadzieją moją, że przyjdzie kiedyś dzień, w którym odbierzesz podobną koronę i świetniejszą jeszcze.

— I przyszedłeś zapewne nauczyć mię twojéj religji i usposobić abym mogła umrzeć jak Chioni, odrzekła Kalista. Przepraszam cię za to zapytanie, dodała, ale mnie się wydaje jakbyś kwiaty te przyniósł raczéj dla ozdobienia urny pogrzebowéj niż na wieniec ślubny.

— Czyż nie dziwną jest rzeczą, że te dwa zamiary razem powstały w mojem sercu, i że jednocześnie, kiedy spodziewałem się uprosić u Boga, abyśmy mieli jednego Pana w niebie, ufałem również, że będziemy mieli jedne uczucia, jedne widoki i jedno mieszkanie na ziemi.

— To jest, że wyrzekłbyś, jedno słowo za twoim Panem, a dwa za tobą samym.

(*Dokończenie nastąpi*).

(a) Roślina cudownych własności o któréj mówi Homer.

w naszém ministerstwie spraw zagranicznych.

Marszałek Magnan wydaje jedną ze swoich córek za pana Haensens bogatego właściciela dóbr. Cesarz podpisze się na kontrakcie ślubnym i da w posagu pannie młodéj 200.000 fr. (*Ind. Bel.*)

— Instrukcja processu w przedmiocie ostatniego zamachu, jest już ukończona. Izba oskarżeń wysłuchała wczoraj raportu przedstawionego przez pana Sallé, zastępcę prokuratora jeneralnego, względem rezultatów téj instrukcji, i w skutku tego raportu izba wydała decyzję oddającą pod sąd assyzów departamentu Sekwany Józefa Pierri, Karola de Rudio, Antoniego Gomeza, Felixa Orsini i Szymona Franciszka Bernard. Ten ostatni oskarżony jest nieobecny.

Ci pięciu są oskarżeni, że ułożyli spisek mający na celu zamach przeciw życiu Cesarza i Cesarzowéj, a Rudio, Gomez i Orsini, oskarżeni są przytem o spełnienie tego zamachu a nadto o popełnienie zbrodni morderstwa na rozmaitych osobach.

Liczba osób ranionych w chwili zamachu 14go stycznia, wynosi 156, z których ośm zakończyło życie w skutku ran odniesionych.

Sądzą powszechnie, że proces ten zostanie przedstawiony assyzom w drugiéj połowie bieżącego miesiąca, ale dzień nie jest dotąd oznaczony.

— Depesza telegraficzna z Bern mówi, że rada Związkowa powzięła postanowienie tyczące się zbiegów politycznych znajdujących się na terytorjum Związku helweckiego. Zdecydowała ona, że zbiegowie włoscy i francuzcy, mieszkający w Genewie a nie trudniący się żadną professją, lub wdający się w intrygi polityczne, zostaną oddaleni w głąb terytorjum i poddani nadzorowi. Jeden z członków rady Związkowéj, został wydelegowany do dopilnowania wykonania téj decyzji. (*Indépendance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 9 Lutego. Korrespondencja z stolicy hiszpańskiéj pod tą datą, objaśnia znaczenie pewnego rodzaju przesilenia gabinetowego, o którém depesza telegraficzna doniosła, jako już załatwionem, nie wskazawszy jego początku. Zdaje się że minister spraw wewnętrznych przedstawił królowéj postanowienie mianujące szefem wydziału w jego ministerstwie, pana Mazo naczelnego redaktora dziennika *el Occidente*, i że wskutku odmowy ze strony Jéj Kr. Mości podpisania téj nominacji, p. Ventura Diaz podał się do dymissji. ale królowa jéj nie przyjęła.

To przesilenie zatém było tylko przemijającą chmurką. Sądzą jednakże że gdyby pan Ventura obstawał przy usunięciu się, dymissja jego pociągnęłaby za sobą oddalenie się jego kolegi ministra skarbu, który wraz z nim reprezentuje w gabinecie odcień Bravo-Murillo. Jednakże są to dotąd tylko domysły i sądzimy że nie zasługują na poważne zajęcie dopóki nie nabiorą większéj pewności. (*Indépendance Belge*)

Madryt 11 Lutego. Senat ukończył rozprawy nad adresem do tronu na wczorajszém posiedzeniu i przyjął projekt tego adressu większością 91 głosów przeciw 16. Tę wyższość 16 głosów, utworzyły dwa stronnictwa krańcowe, to jest progresiści i absolutyści. Jenerał Pezuela głosował przeciw adressowi, a jenerałowie Vicalvaryści, to jest ci którzy mieli udział w rewolucji 1854 r., wstrzymali się zupełnie od głosowania. W ciągu tych rozpraw pewna liczba mówców między którymi przytaczają pp. Tejatan, margrabiego Miraflores i hr. Delvalle, zaufanego przyjaciela p. Bravo Murillo, oświadczyła się otwarcie przeciw zasadom rządu reprezentacyjnego. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem nie przestają krążyć i zdają się nabierać pewności. Jednakże liczne korrespondencje madryckie zapewniają, że pogłoski te nie są uzasadnione, i radzibyśmy wierzyć tym korrespondencjom. (*Jour. des Débats.*)

PRUSSY.

Berlin 13 Lutego. Dowiadujemy się, że na posiedzeniu sejmu niemieckiego w dniu 11 b. m., Danja przedstawiła nowe oświadczenie pojednawcze co do formy, ale nie zapowiadające żadnéj zmiany w jéj usposobieniu. Kommissja złożyła raport względem propozycji hanowerskich, które zapewnie zostaną nieco złagodzone przez sejm, ale nie można prawie wątpić, że zostaną przyjęte na posiedzeniu sejmu w d. 25 b. m. (*Le Nord*).

Berlin 14 Lutego. W Izbie drugiéj p. Berdeben przedstawił propozycję żądającą uregulowania okręgów wyborczych dla wybierania reprezentantów do Izby. P. v. Gerlach przedstawił inną znowu, naznaczającą termin sześcioletni trwania prawodawstwa Izby deputowanych.

Traktat handlowy z Persją, został zatwierdzony.

— Promenada przy pochodniach odbyta wczoraj wieczorem po ulicach Berlina przez uczni tutejszego uniwersytetu, na cześć xięcia Fryderyka Wilhelma i jego dostojnéj małżonki, była bardzo wspaniała. Przeszło tysiąc tych młodych ludzi śpiewało pieśni patrjotyczne w duchu dążności niemieckich. Komitet wybrany z téj młodzieży został łaskawie przyjęty przez młodych małżonków w ich pałacu.

Po promenadzie była wielka uczta, którą sobie studenci między sobą wyprawili. Wzniesiono tam toasty dla króla, xięcia Pruskiego, młodych małżonków i jedności ojczyzny niemieckiéj. Składki zbierane na korzyść usuniętych urzędników Szlezwigu i Holsztynu przyniosły obfite rezultaty. (*Neue Preussische Zeitung*).

SZWECJA.

Korrespondencja ze Sztokolmu podaje niektóre szczegóły względem nowéj klęski, jaką poniosła w Szwecji sprawa wolności religijnéj. Po długich, poważnych rozprawach, Izba szlachty odrzuciła nowy projekt reformy. W Izbie duchowieństwa większość okazała się tak przeciwną temu projektowi, że prezydujący uznał za zbyteczne poddawać go głosowaniu. Izba kmieci w któréj panuje duch nieprzyjaźni i rywalizacji przeciw szlachcie, naturalnie musiała przyjąć ten projekt bardzo przychylnie, ale proponowane w nim ulepszenia zdawały się jéj być niedostatecznemi. Dla tego projekt ten otrzymał w niéj tylko 4 głosy większości. Pozostaje Izba mieszczan, która jeszcze nie roztrząsała tego projektu prawa. Ale znane uczucia téj Izby pozwalają przewidywać, że ona zapatrywać się będzie na tę kwestję z tego samego stanowiska co Izba kmieci, i że słabą większością oświadczy się na korzyść projektu. (*Neue Preussische Zeitung*).

TURCJA.

Według ostatnich wiadomości z Herzegowiny nadeszłych do Tryestu w dniu 12 b. m. Selim pasza z jednym bataljonem strzelców i 200 baszybuzukami wkroczył do Trebinji, a Jaja pasza z dwoma bataljonami piechoty, kilku działami i 1800 nieregularnemi jezdcami zajął Gutzko. Zaraz potem zajęli turcy Bogojeselo i niższe Cubsi bez walki. Czarnogórcy, którzy się niedawno pojawili na polu walki zajęli Banjani, Grahowo, Drucewice i wyższe Cubsi.

W dniu 11 zaszła bitwa pod Cubsi. Rajahowie i Czarnogórcy którzy z razu byli odparci, w dalszym ciągu walki spędzili nieregularne wojsko na powrót na równinę, gdzie dopiero działa i jazda wstrzymały dzikie zapędy powstańców. Turecki bataljon strzelców postępował z Trebinji na miejsce walki.

— Piszą z Wiednia 9 Lutego do *Hamb. Nachrichten*:

Porta przygotowuje memorandum względem żądań jakie przesłała rządowi serbskiemu i dokument ten wkrótce zapewne otrzymamy w Wiedniu. Porta utrzymuje, że wydając wyroki potępienia niektórych senatorów bez jéj upoważnienia, zgwałcił konstytucję państwa. Bardzo być może, że dyplomacja zajmie się czynnie tą sprawą.

Mocarstwa europejskie nie we wszystkiem zgadzają się z Portą co do rozmaitych punktów, a przedewszystkiem Francja domaga się dla konferencji paryskiéj prawa załatwienia sprawy serbskiéj. P. Thouvenel przedstawił w tym względzie stanowcze oświadczenie. Francja opiera swoje żądanie na tem, że traktat regulujący stosunki Porty z Serbją, poręczony jest przez wielkie mocarstwa, że zatem Porta nie może go tłumaczyć według swego upodobania. Rossja zgadza się z opinją Francji, Anglja i Austrja jeszcze się nie zdecydowały. (*Jour. des Deb.*)

DONIESIENIA.

Nakładem A. **NOWOLECKIEGO** xięgarza przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost kolumny Zygmunta Nr. 457, wyszła broszura pod tytułem o *Towarzystwie kredytowem w zastosowaniu do rolnictwa*, przez Felixa Zielińskiego, cena kop. sr. 25. (Nr. 73—1)

W xięgarni i składu nut muzycznych R **FRIEDLEIN** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460, wyszła nowa polka pod tytułem „Sophie polka pour le piano composée et dédiée a mademoiselle Sophie Popoff par Henri Trester, cena kop 15. (Nr. 74—1.)

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od dnia 8 (20) Lutego roku b., pociągi wychodzić będą: z Warszawy o godzinie 8méj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 1széj minut 45 po południu osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 5téj minut 30 po południu osobowy do Granicy i Łowicza; pociągi przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10téj minut 15 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 6téj minut 25 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 12 min. 33 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach i przystankach drogi żelaznéj.—*Rozenbaum.*

FABRYKA
WYROBÓW SIODLARSKICH I RYMARSKICH
KAROLA KLINGHOLZ

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 389 dom panien Wizytek.

Zaopatrzyła swój skład w znaczny zapas towarów *Zagranicznych* i własnego wyrobu, a mianowicie, siodeł różnego gatunku, chomont angielskich, krakowskich rzymskich i kabrioletowych (tilbury) wszystkich przyborów do podróży i polowania, jak również przyjmuje wszelkie *obstalunki* tak tu zamawiane jak też i z prowincji nadsyłane, które się zobowiązuję jak najakuratniéj wykonywać. (Nr. 75—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Henryk oby. z Chojny nr 570, *Dembowski* Józef ob. z Pułtuska, nr 585, *Górski* Winc. ob. z Siedlec nr 1363, *Kobyliński* Piotr ob. z Mikołajewic nr 601, *Kleniewski* Fran ob. z Sierakówka nr 584, *Komecki* Lud ob. z Bogusławic nr 603, *Magnuszewski* Marceli obyw. z Kałuszyna nr 603, *Oraczewski* Edw. ob. z Morawicy nr 613, *Rudzki* Leopold ob. z Stary nr 584, *Walewski* Karol ob. z Parzymiechu nr 414, *Wydżga* Marceli ob. z Worzucyna nr 625, *Koperski* Jan oby. z Bydgoszczy nr 584, *Łubieński* Maciéj ob. z Bruxelli nr 486, *Polaski* Józef rządzca dóbr z Poznania nr 625, *Szymanowski* Maur. ob. z Krakowa nr 1351/2, *Wężyk* Teofil ob. z Krakowa nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Rzeczywisty radzca stanu *Tykiel*, gubernator cywilny gubernii Augustowskiéj do Suwałk, *Brzostowski* Hipolit hr. do Czarnożyły, *Bardzyński* Flor. ob. do Lipia. *Koźmiński* Karol ob. do Bedonia, *Lubomirski* Stan. xiążę do Równa, *Puchała* Włodzi. ob. do Troszyna, *Podczaski* Edw. ob. do Zielonki, *Świdziński* Tytus ob. do Podczaszéj Woli, *Wessel* Mich. ob. do Rogoźna, *Brodzki* Hen. ob. do Krakowa, *Barański* Wiktor ob. do Paryża, *Jordanowie* Wiktor i Tadeusz ob. do Krakowa, *Kossecki* Stan. ob. do Drezna, *Wołodkowicz* Konstanty sekretarz gubernialny do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 222, wyjechało 166.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Lutego 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	52
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			—	—	90	71
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	91	14	88
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	74	112	24
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	—	—	101	25
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	81	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	75
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	45	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 54 4/5
od listów zastawnych kop. 9 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 76 1/8

TEATR WIELKI. Jutro: .....

Dziś dołącza się TABELLA 1széj klassy 91éj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*